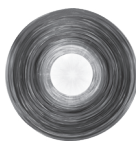


Mistyczna Tajemnica

Tôma

Mistyczna Tajemnica

Tôma



drogadoboga.org

Tytuł: *Mistyczna Tajemnica*

Skład i łamanie:
Adam Dąbrowski

Redakcja i korekta:
Barbara Buła, Ewelina Janiszewska

Projekt okładki:
Dominika Grądzka

© 2025 Tòma, drogadoboga.org
© for the Polish edition by Wydawnictwo Quantum 2025 Wrocław

Wydawca:
Wydawnictwo Quantum
drogadoboga.org

Wydanie I



Sklep internetowy Droga do Boga – zapraszamy!
Informacje o filmach, spotkaniach z Tòma oraz pozostałych
książkach z serii Droga do Boga na stronie internetowej:
drogadoboga.org
email: biuro@drogadoboga.org

Wstęp Tômy

Drogi Czytelniku, Drogi Przyjacielu!

Książka, którą trzymasz w ręku, jest transkrypcją przekazów Wniebowstąpionych Mistrzów oraz Mistrzyń, powstałą z inspiracji Ducha, z natchnienia Jednej Jaźni.

Otrzymujesz w tym miejscu od Życia wielki dar, jakim jest możliwość zatopienia się w tych kojących słowach oraz przekazach Mistrzów – nauki te koją nerwy, zatrzymują ludzki umysł, uspakajają emocje, a do Twojego Życia wprowadzają ład, harmonię, piękno oraz tak często umykający nam w codziennej gonitwie wymiar duchowy, wymiar mistyczny.

Nie jest to książka do jednorazowego przeczytania. Trzymasz w ręku lekturę, do której należy sięgać często, ale równie często należy ją odkładać. Niech uzdrawiająca energia przekazów pracuje wewnątrz Ciebie, niech Światło oraz Łaska zawarta w tych słowach spływa na Ciebie, napełnia Cię Nadzieją, Pokojem, Spełnieniem oraz Ukojeniem Wewnętrznym.

Pomimo tego, iż przekazy korzystają z terminologii mogącej kojarzyć się z chrześcijaństwem, nie należy ich szufladkować do jakiegokolwiek religii. Wniebowstąpieni

Mistrzowie oraz Mistrzynie mówią wyłącznie o kulcie Ducha, o religii Miłości – jedynej religii, jaka istnieje. Religia ta nie ma nic wspólnego z organizacjami, grupami czy sektami. Jest to uniwersalna, transcendentna Prawda, z której wszystkie te przekazy pochodzą oraz na którą wskazują one bezbłędnie.

Jeżeli w trakcie czytania tego dzieła, będą w Tobie – mój Drogi Czytelniku, moja Droga Czytelniczko – pojawiać się ciężkie osądy, skrajnie krytyczne opinie, podnoszone będą różne stare bóle oraz ciężkości z przeszłości – wiedz proszę, iż jest to zabieg celowy, będący elementem toczącego się wewnątrz Ciebie procesu uzdrowienia oraz zalecenia Umysłu, który zbłądził w ślepą uliczkę osądu, opinii i myślenia, że wie on, czym jest Wszechświat oraz on sam. Umysł taki jest zabłąkany, spragniony Wiedzy oraz Ukojenia, które te przekazy przynoszą. Dla osób gotowych, kontakt z niniejszymi przekazami będzie niczym objawienie, powiew Łaski, świeżości, Życia. Osoby niegotowe natomiast, wpadną w furję, w szal – pokazane im zostanie jak na widelcu, jak bardzo egoistyczny, skrzywdzony oraz krzywdzący umysł je opętał. Kontakt z niniejszymi treściami będzie wielokrotnie przypominał egzorcyzmy – ponieważ jedyne opętanie jakie istnieje, jest w nas samych, a w niewoli grzechu – czy tego chcemy czy też nie, czy się do tego przyznajemy, czy też nie – jest każdy z nas, w jakimś stopniu. Książka ta stanowi zerwanie kajdan myśli o grzechu, winie czy złych intencjach dowolnej osoby – Ciebie i Twoich współbraci.

Proszę Cię – Mój Drogi Czytelniku – pozwól tym słowom uleczyć Cię, ukoić, wprowadzić Pokój i Pojednanie. Zaufaj, zaufaj, zaufaj...

Przesłania te zgodne są ze starożytnymi mistycznymi przekazami oraz nauczaniem duchowymi. Wielu czytelnikom treść tych przekazów pozwoli na nowo odkryć sens i znaczenie ich religii, jeżeli jakąś posiadają.

Jednocześnie, w ciągłe onieśmienie wprawia mnie ilość niepoprawnych interpretacji, skrzywień znaczeń, jakie pojawiają się co rusz w tak zwanej duchowości, tradycjach religijnych czy też tak zwanej ezoteryce. Drogowskazy zawarte w niniejszej pozycji pozwolą Ci, Drogi Czytelniku, odnaleźć tę oryginalną Świętą Prawdę, w której narodził się każdy człowiek, Prawdę, którą poznał każdy prawdziwy Mistyk oraz Oświecony Nauczyciel Boży. Książka ta omija wszystkie duchowe pułapki i prowadzi wprost do Centrum, wprost do Jaźni...

Jaźni, która jest Bogiem: Ojcem oraz Matką nas wszystkich.

Pozdrawiam Was z Serca,

Tôma

Wrocław, 22 lutego 2025 r.

Spis treści

Wstęp Tômy	5
Załamanie Światła	11
O Wolności	43
Droga Mistrza	61
Pustka i Miłość	73
Twoja relacja do Życia i odwrócony „Oddech Miłości”	91
Przewodnik Jezua	105
Święta Kobiecość	135
Odczynianie uroków oraz klątw	147
O intuicji	161
Radość Wszechpotencjału	177
O grzechu. Przyjęcie Miłości Boga	195
Najcenniejsze Źródło Wiedzy	215
Powiedz: „Stop!” ciemności	237
Pełnia Nadziei	249
Punkt doskonałości	269
Odplątywanie sieci relacji	279
Mój rozwój	289
Pełnia Błogości	295
Podsumowanie roku	303

Autorzy przekazów:

Załamanie Światła / Arkturianie

O Wolności / Jeshua, Saint Germain,

Maria Magdalena, Arkturianie

Droga Mistrza / Jeshua

Pustka i Miłość / Maria Magdalena

Twoja relacja do życia i odwrócony „Oddech Miłości”

/ Maria Magdalena, Saint Germain, Jeshua

Przewodnik Jeshua / Jeshua

Święta Kobiecość / Maria Magdalena

Odczynianie uroków oraz klątw /

Jeshua, Saint Germain

O intuicji / Wniebowstąpieni Mistrzowie

Radość Wszechpotencjału / Saint Germain

O grzechu. Przyjęcie Miłości Boga

/ Maria Magdalena, Saint Germain, Jeshua, Tõma

Najcenniejsze Źródło Wiedzy / Jeshua

Powiedz: „Stop!” ciemności / Michał Archanioł

Pełnia Nadziei / Jeshua

Punkt doskonałości / Maria

Odplątywanie sieci relacji / Maria Magdalena,

Saint Germain, Jeshua

Mój rozwój / Saint Germain

Pełnia Błogości / Saint Germain

Podsumowanie roku / Jeshua

Załamanie Światła

Arkturianie





Arkturianie:

Moi Drodzy, Święci, Umiłowani, Przyjaciele, Przyjaciółki!

PROMIEŃ. *Promień Światła. Zwążający się promień, który się... zmniejsza, zmniejsza, zmniejsza, zmniejsza, zmniejsza, zmniejsza... I dochodzi do punktu czerni. Kończy się. Tym też może wydawać się, że jest Twoje zejście tutaj – do świata materii – takim zawężeniem, zmniejszeniem nieskończoności – czyli Boga – do jakby próżni... Do jakby takiej czarnej dziury, która wszystko pochłania. Tak jakby coś takiego się stało...*

I teraz, to zmniejszenie – to POZORNE ZAŁAMANIE ŚWIATŁA, zniwelowanie go – jest przede wszystkim *pozorne*. Jest to jedna z pierwszych i zarazem *największych Tajemnic*, jakie chcemy Wam dzisiaj objawić¹. Załamanie, czyli Twoje ograniczenie się w materię,

¹ Przekaz pochodzi z warsztatu *Tajemnice Arkturian z energią Arkturian*. Nagranie dostępne jest w wirtualnej bibliotece DDB w ramach subskrypcji kursu „Droga do Boga”.

w ten sen – to jest *złudzenie*. To tak naprawdę się nie wydarzyło...

I teraz, w Twojej *mocy wyobrażania* sobie, możesz wymyślić, czyli stwierdzić: „Jestem w ciemności, jestem zamknięty, jestem w pułapce”. Jesteś, zaprawdę, jesteś wówczas wtedy *w pułapce*. Ale nie dlatego, że jesteś – ponieważ jesteś całą tą szerokością: czyli i tym promieniem Światła w pełni, w całym majestacie, i tym punktem – tak jakby ten promień się kończył, tak jakby docierał do tej czarnej dziury, do nicości... Tak jakby... tak jakby tak było...

I teraz: Twoja MOC KREACJI polega na tym, że sam, sama, *wybierasz* swój – tak zwany – *poziom doświadczenia Światła*. Ty sam o tym *decydujesz*. I w tym miejscu, wiele osób zechciałoby pewnie zacząć ciskać różnymi przedmiotami lub pomidorami lub jajami. Na szczęście nie mamy ciał, tak więc nas to nie rusza. Ale jest to Prawda – a przyjechaliście po głębokie, *Mistyczne Tajemnice* – tak więc, teraz je dostajecie.

Nad tymi słowami, które są teraz mówione, możecie zastanawiać się długimi godzinami, całymi dniami nawet... I będziecie dostrzegać w nich – dostrzegać w nich – coraz więcej, coraz więcej, coraz więcej z tego, co staramy się Wam przekazać – jako ci tak zwani starsi bracia. Jako ci, którzy nie posnęli tak mocno, jak Wy. I to jest też naszą rolą – po prostu pomóc Wam wstać. Wstać, i otworzyć oczy, i stwierdzić:

„Wow! WYBRAŁEM
SEN O OGRANICZENIU!
Wybrałem TRUD!
Wybrałem ZAGĘSZCZENIE!
Wybrałem BRAK ŚWIATŁA!
Wybrałem tę CZARNĄ DZIURĘ!”.

Po co?

„Bo nie wiedziałem, nie umiałem, nie mogłem...
WYBIERAM TERAZ ŚWIATŁO”.

I w ramach Twojego POWROTU DO BOGA, w ramach Twojej *konwersji* – czyli Twojej *zmiany zdania, na temat tego, czego pragniesz* – ta *decyzja* zaczyna obejmować – tak zwane – inne osoby. Ta decyzja zaczyna obejmować – tak zwany – Twój świat zewnętrzny. Czyli – innymi słowy – wybierasz Boga dla siebie, ale Ty siebie nie ograniczasz do tej jednej istoty, którą niby przez chwilę jesteś. Ponieważ ten *wybór* zaczyna dotyczyć *całej Twojej kreacji*. Innymi słowy: wybierasz Pokój, Miłość, Przebaczenie, Światło i Dobro – to *wyбираasz to dla wszystkich*, dla każdej osoby, każdej jednej. Każdej jednej.

I teraz, wydawać by się mogło: „Hmmm... Mistrzowie... Hmmm... Arkturianie... Jak to jest, że ja chcę być taki dobry, a tu z tyłu za mną pojawia się takie «zło» za plecami i ono mnie tak atakuje? I im bardziej ja chcę być dobry, tym bardziej ktoś mi próbuje wbić sztylet w plecy, czy sztych, czy mnie potrącić. Jak to się dzieje? Im więcej chcę dać dobra, tym więcej ataku z tyłu do mnie przychodzi”.

Jeżeli *dajesz coś, co rozumiesz i myślisz, że jest dobrem*, a z tyłu przychodzi do Ciebie *atak*, to znaczy, że DAŁEŚ ATAK UBRANY W FORMĘ. I dlatego, tym samym atakiem, dostałeś po plecach. Innymi słowy: jest jakaś osoba w Twoim otoczeniu. I Ty chcesz być wobec tej osoby – w Twoim mniemaniu – bardzo dobry. I na przykład, chcesz tej osobie dać pięć złotych. A ona, pierwsze co robi, to Cię policzkuje. I mówi Ci: „Dlaczego nie dajesz mi dwudziestu złotych?”. Dasz dwadzieścia, a później ona znowu Cię policzkuje. I mówi: „Dlaczego nie pięćdziesiąt lub sto?”. I tak dalej, i tak dalej... I teraz, jeżeli jesteś w takiej sytuacji, to zrozum, proszę, że jeżeli tak się dzieje – że Ty komuś coś dajesz i w zamian za to „dajesz” dostajesz atak – to Ty dałeś tej osobie atak wcześniej.

I teraz: czym był ten atak, który dałeś? No, bo stwierdzisz: „No jakże! Danie komuś pieniędzy, za darmo, wcale nie jest żadnym atakiem! Ja daję jej pieniądze!”. I teraz, tutaj możesz być albo pogrążony w złudzeniu, albo *zobaczysz prawdę o tym, co dajesz*. Bo nie dajesz tego, co myślisz, że dajesz – tylko dajesz pewną myśl lub INTENCJĘ.

Innymi słowy: jak idziesz z kimś do łóżka, to możesz iść tam z całego szeregu przeróżnych *intencji*. I nie wszystkie z nich zostałyby określone mianem „świętych”. I tak samo jest z dawaniem tej – tak zwanej – „pomocy”. Nie wszystkie intencje tak zwanego „pomagania”, są święte czy chwalebne. Jeżeli pomagasz komuś: „Ooo... Ty biedna duszo, nie radzisz sobie. Zobacz, jak

ja sobie dobrze radzę. I proszę, masz tutaj pieniądz, który jest symbolem tego, że Ty sobie nie radzisz, a ja sobie dobrze radzę” – to wtedy *dostajesz tę samą energię*, która Ci mówi: „Ja faktycznie sobie nie radzę. Biorę od Ciebie te pieniądze, ale Ty radzisz sobie tak dobrze, tak więc daj mi następne!”. Rozumiesz teraz tę *wymianę*?

*Ty wlewasz ENERGIĘ w swoje czyny.
Energję...*

Jak idziesz do pracy, której ukrycie nienawidzisz – i to, że wszyscy Cię w niej również nie znoszą – to nie wynika z tego, że jesteś „złą personą”, czy że wykonujesz swoją pracę niewłaściwie. Po prostu *nie znosisz tego, co robisz*. I robisz to, bo to robisz. I widzisz *efekty* swojego robienia w postaci *nienawiści*, która zaczyna Cię coraz bardziej otaczać i oplątywać. I teraz: nie jest to nienawiść tych ludzi. Z nimi nie jest nic nie w porządku, ani z Tobą również nie jest nic nie w porządku. Tylko – niepoczytalnym jest *kreowanie* w ten sposób i myślenie... że Ty się zmienisz lub oni się zmienią. Niekoniecznie tak będzie. Może po prostu jesteś w niewłaściwym miejscu dla siebie i już. I nie ma tam nic więcej do poprawy lub zmiany.

Przyjrzyjcie się, proszę – ilekroć cokolwiek wykonujecie – jaką INTENCJĘ wkładacie w ten czyn? Ponieważ ta intencja, która wkładana jest w czyn, jest *determinantem owocu*, jaki powstanie czy tym, co do Ciebie wróci w ramach odpowiedzi Wszechświata na Twoją akcję.

Za każdym razem, kiedy coś czynisz, wysyłasz do Wszechświata pewną WIBRACJĘ. I teraz: *ta vibracja zawsze do Ciebie wróci*. Innymi słowy:

*NIE WRACA do Ciebie od Wszechświata to,
co MYŚLISZ, że DAJESZ.*

Czyli na przykład, jeżeli dajesz komuś tysiąc złotych – bo myślisz, że ta osoba jest potrzebująca i myślisz, że ona sobie nigdy nie poradzi i Ty jesteś taki wspaniały, bo masz tak dużo – jeżeli robisz to, to Ty *wysyłasz tę intencję*. I zrozum, że *ta sama intencja wróci do Ciebie zza Twoich pleców*.

Jeżeli spotkasz kogoś pod sklepem – kiedy przychodzisz po wózek. I ta osoba, która może będzie w Waszym mniemaniu, w Waszym poczuciu, tak zwanym „kloszardem” – i będzie odgrywać taką rolę... I zza spróchniałych zębów powie: „Czy masz dwa złote na wino?”, ale zobaczysz *szczerłość* w oczach tego człowieka... Zobaczysz w nich *miłość i dobro*... I zobaczysz w nich, że on po prostu w szczerości mówi, że chce się napić i nie ma za co... Jeżeli w *pełnej miłości* dasz tej Istocie jakiś pieniądz – po to, żeby mogła za niego kupić sobie bułkę lub też nie, ale w zależności od *jej wyboru* – jeżeli zrobisz to z PEŁNĄ MIŁOŚCIĄ, nawet samemu mając niewiele, to możesz *zmienić w ten sposób czyjeś życie*. Ale nie dlatego, że Ty pragniesz dla kogoś „coś”. Nie dlatego, że Ty chcesz na kogoś jakoś wpłynąć. Nie dlatego, bo Ty masz „super plan”, jak wyciągnąć tę osobę z alkoholizmu. Nie dlatego.

Tylko dlatego możesz być wtedy MIŁOSIERNY, bo Ty czujesz z serca i wypływa to z Ciebie, że takie coś masz zrobić. Pomimo, że wydaje się, że to jest absurdalne, że to jest chore, że to jest bez sensu – że on pójdzie i to przepije. Ale Ty czujesz z serca: „Nie, przebaczam Ci, przebaczam Ci to. Proszę, masz. Zrób z tym, co zechcesz”. I teraz, zobacz – jeżeli wysyłasz taką wibrację do świata, to pomimo, że Twój sąsiad powiedziałby Ci, że to jest głupota i tamten osobnik pije od dwudziestu czy trzydziestu lat i każdą złotówkę przepija, a na dzieci dać nie chce... Pomimo tego, że tak mogłoby to na zewnątrz wyglądać, to Ty... *dając miłosierdzie...*

I teraz, zrozumcie, proszę, abyście się nie dali omamić tym ludzkim zmysłom, które mówią Wam: „Okay. Usłyszałem na przekazie, że zawsze, jak przychodzi do mnie ktoś pijany, to mam dać mu pieniądze na picie”. My wcale tego nie mówimy. My mówimy Wam to, abyście się *przyglądali, z jaką intencją działacie* – a przede wszystkim, *z jaką intencją dajecie*, ponieważ:

Wasze DAWANIE,
determinuje to,
co do Was WRÓCI.

Jeżeli robisz coś niepoczytalnego i Wszechświat *odpowiada milczeniem lub brakiem efektów*, oznacza to, że jesteś *niezwykle chronioną osobą*, która jest mocno zaawansowana na ścieżce duchowej.

I możesz sobie myśleć: „Kurcze, założenie tego konta na tym profilu, na tym portalu randkowym, na którym nikt mi nie odpowiada – to znaczy, że ja jestem do bani”. A może być dokładnie na odwrót – nie jesteś do bani, tylko po prostu Wszechświat Cię chroni. I to, co wynika z egotycznych chęci, przestaje dla Ciebie działać. Pomimo, że dla dziesięciu osób dookoła, działać będzie, będzie... Jeżeli chcesz zrobić coś, co jest szalone i wynika z ego, i absolutnie nic się nie dzieje... to znaczy to, że Twoje ego jest naprawdę bardzo słabe. I jego wpływ na Ciebie jest bardzo potężnie osłabiony – z czego należy być dumnym. Zobaczcie: „Mój Drogi Wszechświecie – wszystko, co robię z ego, mi nie wychodzi. Wszystko. Natychmiast się to wszystko stopuje... i przegrywa... i wywala”. I czy to jest firma, czy to jest relacja, czy to jest cokolwiek innego, to to, co czynione z ego, co nie wychodzi i się zawala, oznacza tylko i wyłącznie jedną rzecz: ego tak słabo Cię już trzyma, na tyle się z niego uwolniłeś i uwolniłaś, że *traci moc kreacji*.

*I ta MOC KREACJI wewnątrz Ciebie,
przechodzi do tego WYŻSZEGO ŚWIĘTEGO UMYŚŁU,
UMYŚŁU BOGA – którym JESTEŚ.*

I teraz, skoro odutożsamiasz się z ego, ono staje się słabsze. I wszystkie PROGRAMY z nim związane – program dobrego wyglądu, program posiadania tego czy tamtego, domu, miejsca, samochodu, relacji czy cegokolwiek, co uważacie za wartościowe i cenne – te

programy dla Was już po prostu nie działają. I okazuje się, że ich nie masz, i że wszystko, co chciałbyś, chciała-bys w sposób czysty z ego uczynić – nawet wyjechać na wakacje, żeby odpocząć – to się przestaje dziać. Nagle, tak jakby cały świat zaczyna Cię sabotować w tych kiedyś najprostszych rzeczach, najprostszych wyzwaniach. Cały świat Cię sabotuje, przeszkadza Ci... I myślisz: „Nie no, Jezu, ja już nic nie potrafię! Ja już naprawdę nic nie umiem! Im bardziej wchodzę w tę drogę duchową, im bardziej temu wszystkiemu się poddaję, to tym trudniej mi jest w życiu... Ja już nic nie umiem samemu zrobić!”.

I to jest precudny czas, w którym uczysz się, że:

Nic nie potrzebujesz SAMEMU CZYNIĆ.

Bo nie jesteś sam.

I nigdy nie będziesz.

I nigdy nie byłaś.

CAŁY CZAS JESTEŚ CAŁYM WSZECHŚWIATEM.

Jeżeli COKOLWIEK CZYNIĆ,

to tylko i wyłącznie

W ZGODZIE z całym WSZECHŚWIATEM.

I: „Mój Drogi Wszechświecie! Czy to jest z Tobą w zgodzie – teraz – abym ja był czy była w jakiejś relacji? Czy z Tobą w zgodzie jest to, żebym był czy była w tej, czy w innej pracy? Tak? Nie? Aaa... Nie jest to z Tobą w zgodzie, żebym był w tej pracy. Hmm...

Jest to moje jedyne źródło utrzymania. Co mam zrobić, Wszechświecie?”. „Zostaw to i zrób tamto, o czym myślisz od dziesięciu lat”. „Nie to – tylko nie to! Tego na pewno nie zrobię! Ja na pewno nie zostawię tej pracy! Bo ja *nie wierzę w to*, że mi wyjdzie! Ja nie wierzę w to, że Wszechświat mnie wspomogę! Ja wierzę w to, że Ci ludzie, których nie znoszę i ta praca, której nie znoszę... – nagle coś się zmieni i uzdrowi w tej pracy tak bardzo, że to, czego nienawidzę... to nagle zacznę to kochać. I ci ludzie, których nie znoszę, to... nagle zacznę ich uwielbiać”. „Nie, to się nie stanie – po prostu masz coś zostawić i... *iść dalej*. I Wszechświat *chce się Tobą zaopiekować*”. A Ty mówisz: „Nie... Wszechświecie, nie masz racji!”.

„Ty nie masz racji, ja mam rację” – „kto” w ten sposób powstaje? EGO, czyli *niepoczytalność*, czyli *samotność*. Zobacz, proszę, jak bardzo samotną wyspą jest ego. Ono chce coś według własnego „widzimisień”. I „widzimisień” ego jest inne niż „widzimisień” Wszechświata. Jest *odizolowane*. Czyli ego na przykład chce bogactwa, ale chce go dla siebie. Tylko dla siebie. Nie chce się nim dzielić. Chce go dla siebie.

I teraz, to ego może pracować tylko i wyłącznie z innym ego, które ma taki sam *cel*. Chce się bogacić kosztem innych. W ten sposób powstają Wasze – tak zwane – wielkie firmy. Grupka ludzi chce się bogacić. A co zrobiono na zewnątrz? To jest mniej ważne. Oni chcą się bogacić i skupiają ludzi, którzy myślą podobnie: że my jako „my”, jako „ja”, jako „oddzielone ego”, chce się bogacić. Dlaczego te firmy się kłóca między sobą? Walczą?

No bo: „ja chcę się bogacić” – i ten cel innego „ja” jest do mnie przeciwny.

Bóg, czyli Wszechświat, myśli w zupełnie *odwrotny sposób*. Ja – czyli WSZYSTKO – *pragnę Pokoju, powrotu do Boga – pragnę Jedni, POCZUCIA JEDNI*. Jeżeli jest coś, co przeszkadza w tych przymiotach Waszych – „to coś” ma zostać *obmyte, wyciągnięte i uleczone, uzdrowione*. I niech nie pozostanie na długo schowane. Tak więc, zobacz, proszę, że sposób myślenia ego, a sposób myślenia Boga – są one na przeciwnych końcach. Nie da się wymyślić dwóch bardziej sprzecznych ze sobą istnień jak Bóg i ego. Nie da się.

I pomimo, że ego powstało jako pewnego rodzaju etap Waszego duchowego rozwoju, teraz ten etap się kończy. I zaczynasz się budzić do tego, że:

„JESTEM CAŁYM WSZECHŚWIATEM.

I skoro jestem całym Wszechświatem:

czy Wszechświat WYSYŁA mi teraz,

W ZGODZIE Z CAŁYM SOBĄ,

«to coś», o czym MYŚLĘ?

Jeżeli nie wysyła, to PYTANIE:

Czy ja jestem w ZGODZIE

Z CAŁYM WSZECHŚWIATEM,

czy gdzieś, w moje PRAGNIENIA,

czy ŻYCZENIA,

czy tam gdzieś nie wlaźło EGO,

w sposób UKRYTY?”.

Bardzo często nie wiecie czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, co tak naprawdę przeżywacie, co w Was się dzieje, głęboko... I te poziomy – mocno, mocno podświadome – są dla Was *ukryte*. I normą jest w Waszym tak zwanym świecie to, że to, co dzieje się w głębi istoty jakiejś duszy, jest „nieznane”...

Jeżeli jest jakaś kolejna *tajemnica*, którą chcemy Wam przekazać – chociaż parę osób może się zdenerwować, bo doskonale o tym wie:

POZNAJ SAM SIEBIE.

Poznaj sam siebie, ale do głębi.

Poznaj swoją psychikę.

I nie mówię tutaj o poznawaniu... Twoich historii terapeutycznych. Ja mówię o poznaniu tego, co w Tobie faktycznie, autentycznie się znajduje – na tym głębokim, głębokim, głębokim, skrytym poziomie. Ponieważ jeżeli KREUJESZ CAŁOŚCIĄ SWOJEJ ISTOTY – a zapewniamy Was, że tak jest – *kreujesz również z tego, co jest podświadome*. Jeżeli podświadome czy nieświadome jest osiemdziesiąt procent Twojej struktury czy psycho-struktury, to zauważ, że osiemdziesiąt procent Twojej mocy stwarzania, robi coś, o czym nie wiesz. I może Cię sabotować. I to wydaje się dość niebezpieczne. Innymi słowy: Twoja podświadomość jest o tyle niebezpieczna, że ona cały czas kreuje „coś”. Jeżeli tam – w tej podświadomości – są programy... energie, które są toksyczne i które są samo-sabotujące... – to jedynym sposobem

na poprawę Twojego stanu, tak naprawdę, jest *poznanie tych ukrytych energii i ich rozpuszczanie*. Tak, aby przestały Cię sabotować. I teraz:

*Dowolna DROGA,
która PRZEPROWADZA Ciebie
przez GŁĘBIĘ MOCY TWOJEJ KREACJI
i POKAZUJE Tobie:*

*„ZOBACZ, proszę,
takie rzeczy TWORZYSZ,
bo CHCESZ je tworzyć.
Bo tak WIELKA jest TWOJA MOC
i masz takie i takie MYŚLI...”*

*Dowolna taka DROGA
jest PRAWDZIWĄ, GŁĘBOKĄ,
MISTYCZNĄ DROGĄ.*

I teraz, naszym celem nie jest to, żeby dać Wam jakieś super złote receptury na „to” czy na „tamto”. Zestaw tak zwanych „haków” – czyli skrótów – żeby dostać się gdzieś szybciej, żebyś mógł sobie z tego zrobić jakieś swoje trofeum. My chcemy dać Wam prawdę – coś praktycznego, z jednej strony „przyziemnego”... Pomimo, że to, o czym teraz mówimy, może się wydawać totalnie „odleciane” i „odjechane”, to jest to tak *praktyczna wiedza*, jak tylko może ona być. Tak praktyczna, jak tylko może być.

I teraz, jeżeli myślisz, że znajdziesz wiele miejsc, w których będzie więcej wiedzy, ciekawszej, mądrzejszej i tak dalej, możesz się zdziwić. Bo czasami to, co jest najprostsze, jest najtrudniejsze. Czasami to, co się wydaje tak trywialne, jest tak naprawdę *niestuchane*, jest *niewdrażane w życie*.

Nie potrzebujecie jakichś super zaawansowanych, rozbudowanych technik pracy nad sobą czy technik oddechowych. Chociaż jeżeli je poznaliście, to je poznaliście i pewnie były one użyteczne. Ale na najgłębszych poziomach sprawa jest naprawdę prosta.

Po prostu: TY CAŁY CZAS KREUJESZ. Cały czas kreujesz, cały czas tworzysz, cały czas tworzysz... I Wy, w tym momencie, zawsze przychodzicie z tą samą rzeczą i mówicie: „Skoro ja cały czas tworzę, to dlaczego ja tworzę taki... niezbyt przyjemny sen czy niezbyt przyjemny świat, w którym jestem?” I my zawsze odpowiadamy w ten sam sposób:

*Bo nie widzisz tego,
co MYŚLISZ.*

*I nie widzisz tego,
co CZYNISZ.*

I Wy wtedy drapiecie się po głowie i stwierdzacie: „Hmmm... Trudna jest ta nauka. Nie wiem, czy to rozumiem. Może najwyższa pora puścić Netflixa i ten problem kiedyś sam mi zniknie...”. I za dziesięć dni lub dziesięć lat – jak nie zniknął, jak na klęczkach i w płaczu

przychodzicie – to odpowiadamy dokładnie w ten sposób. „Tylko w Was jest wystarczająca DETERMINACJA: «Okay, tak bardzo się zmęczyłem, że cokolwiek ma mi pomóc, to niech mi wreszcie pomoże»”. I wtedy Netflix nie jest już potrzebny, bo po prostu jesteście tak zdesperowani, że wtedy mówimy Wam dokładnie to samo, co powiedzieliśmy teraz. Tylko wtedy tego słuchacie i stwierdzacie: „Okay, nie mam wyjścia. Spróbuję! Faktycznie – zadziałało! Super! Cudownie!”. I później zapominacie o tej wiedzy – do następnego problemu. I tak to działa w kółko.

*Na każdy problem ego
jest to samo JEDNO ROZWIĄZANIE.
I polega ono
na ODKRYCIU MOCY KREACJI.*

Co kreuje ten konflikt? Co kreuje – czy wykreowało – to zdarzenie? I zawsze *przyjrzenie się tym rusztowaniom, tym konstrukcjom energetycznym pod spodem*, daje ten sam rezultat – istota, która chciała coś wykreować, wykreowała. I teraz:

*EGO polega na tym,
że Ty NIE WIDZISZ,
CO KREUJESZ, ani DLACZEGO.*

*To jest ISTOTA, ESENCJA,
RDZEŃ EGO.*

Używasz swojej mocy kreacji – która jest przegigantyczna – do tego, żeby stworzyć dla siebie *więzienie*, aby siebie w nim utrzymać – na pewien odcinek czasu. I kiedyś, na pewno, każdy z Was wyjdzie z tego więzienia. Bo stwierdzi, że jest ono wystarczająco nudne. Nie będzie żadnego innego powodu tak zwanego oświecenia, niż *znudzenie i znużenie tą grą*.

I teraz, Moi Kochani, nie odchodźcie, proszę, nie odchodźcie od tej nauki, która może się wydawać trudna, może wydawać się kontrowersyjna – ponieważ jest ona tak praktyczna, jak tylko może to być.

I co to oznacza? Będziemy starali się to przekazać. Zobacz, masz konflikt z jakąś osobą, w którym to nawlewałeś, nawlewałeś czy nawlewałaś przez dwadzieścia, trzydzieści lat wiele trudu: „A ja ciebie nienawidzę, ty draniu!”, „A ty mi tu zrobiłeś to!”, „A ty mnie zdradziłeś w ten czy w inny sposób!”, „A ty jesteś taki!”, „A nie znoszę tej pracy!”, „A czemu to dziecko jest takie głupie?”, „A czemu ten rząd czy kraj, w którym jestem, jest tak beznadziejny?”. I tak dalej, i tak dalej... Wlewasz to, wlewasz... Wysyłasz, wysyłasz, wysyłasz... I konstruujesz sobie taki *byt energetyczny* – bo tym też należy to nazwać. To nie jest już osoba, bo Ty tę osobę dawno zabudowałeś. To już jest *byt energetyczny* – to jest niczym GROBOWIEC. To jest niczym *mauzoleum*, stworzone przez Ciebie z różnych ciężkich energii. I to mauzoleum, zbudowane przez Ciebie – niczym mauzoleum na przykład Lenina – zostało stworzone po to, żeby coś trzymać w środku. I to coś, co

jest trzymane w środku, jest w potrzasku. Bo Ty wokół tego stworzyłeś *mauzoleum swoich własnych myśli*: „Ooo, co za drań!”, „On jest taki zły!”, „On mi zrobił to czy tamto”, „A ta płęć jest taka”, „A ten jest taki”.

Albo inny rodzaj *grobowca*: „Nie mam pieniędzy”, „Brakuje mi”, „To na pewno nie wyjdzie”, „Zabraknie mi do pierwszego”, „Czy będę miał na opłaty?”, „Co z inflacją?”, „Co z cenami paliwa?”, „Co z kredytem?”, „Co z tamtym?”, „Czy stać mnie na nowe auto?”, „Czy jestem w stanie wymienić klamkę, która się popsowała?”. I tak dalej, i tak dalej...

Budujesz konstrukt. I może w środku tego Twojego mauzoleum są takie *niewinne* papierki z Waszymi królami, tak zwanymi. I te niewinne papierki, które nazwalibyście pieniędzmi, są zabudowane okopem myśli i energii, która była wysyłana w stronę tych niewinnych papierków, tudzież monet. Wysyłana, wysyłana, przez dziesięć lat, dwadzieścia, trzydzieści... Może ten *wzorzec energetyczny* zaczerpnąłeś, zaczerpnęłaś od rodziców? Może od pierwszego szefa? Może od pierwszej miłości swojej? Ale jeżeli tylko konstruujesz takie więzienie dla kogoś lub czegoś na zewnątrz – to zobaczcie, jaki to jest ciekawy myk, który się dzieje. Ty tego nie robisz „sobie”, Ty to robisz pieniądzom. Ty tego nie robisz „sobie”. Ty tworzysz więzienie dla tamtej osoby. To ona jest „ta zła”. To pieniądze są takie złe, to rząd jest taki zły, to podatki są takie złe. *Tworzysz na zewnątrz – pozornie – te więzienia*. Podkreślę to jeszcze raz: *na zewnątrz i pozornie*. I teraz, co to oznacza? Jakie to ma implikacje?

JESTEŚ JAKO WIECZNY STWÓRCA W POLU KREACJI. I Ty, jako *wieczny Stwórca*, stworzyłeś siebie – wizerunek kogoś, kto jest zamknięty w więzieniu: i więzienia, i siebie. I nie ma nic innego – bo głównie o tym myślałeś przez ostatnie dziesięć lat: „Jak bardzo powalona jest tamta osoba i jak bardzo niezdrowa jest ta relacja! Jak bardzo najwyższa pora ją zakończyć!”, lub coś innego.

I jesteś, Ty, w polu kreacji, z tym, co zbudowałeś. I wtedy stwierdzasz: „Nie... Mistrzowie... Arkturianie... Zwariowaliście! Po prostu ta osoba jest draniem! On mnie nienawidzi! Zobaczcie, co on mi zrobił?!”. I teraz, my wtedy przychodzimy z taką *lupą* i te elementy mauzoleum, te poszczególne cegiełki, z których zbudowane jest to więzienie, przyciągamy do Ciebie i *pokazujemy*: „Ooo... Kto był murarzem? Kto był wtedy na warcie? Kto miał wtedy szychtę???”.

Ty, Ty, Ty, Ty... I zawsze wychodzi, że to Ty. I wtedy stwierdzasz: „Nie! Mam tego dość! Lepiej się dzisiaj upić i zapomnieć! Lepiej na to w ogóle nie patrzeć!”. Jest to typowa reakcja ego, kiedy tylko *widzi to* – czy jest szansa na dostrzeżenie tego – że *ta dusza robi sama to sobie, czy zrobiła sama to sobie*. Wtedy ono się obraża. Wtedy ego strzela focha. Wtedy ego ucieka w „coś”... Po czym ŚWIATŁO wewnątrz tej osoby, w którymś momencie wzbiera na sile na tyle, że stwierdza:

„Okay. Nie wiem jak i nie wiem kiedy,
WZNIOSŁEM tutaj taką TRUMNĘ,

MAUZOLEUM czy GROBOWIEC.
I ZAMKNAŁEM tam «COŚ».

I NIE WIEM, «CO TO JEST?».

*Chcę już tylko jednej rzeczy.
Chcę, żeby tego grobowca, mauzoleum,
żeby tego nie było w moim polu.
Bo mam tego DOŚĆ!».*

I teraz: próbujesz, próbowałaś dziesiątek może rzeczy, nawet takich bardzo praktycznych, ziemskich – jak wyciąć, wykroić ten obszar, jak całkowicie „zlikwidować”, żeby takich osób toksycznych nie było w Twoim doświadczeniu... Pomimo tego, że za chwilę pojawiła się następna, i następna, i następna... I okazało się w którymś momencie, że Ty się od tego po prostu nie uwolnisz. Nigdy. Jeżeli taki *wgląd* w Tobie nastąpił, w którym zdałeś sobie sprawę, że:

*„JA NIE UCIEKNĘ
PRZED SWOJĄ MOCĄ KREACJI.
Ja przed tym nigdy,
nigdy, nigdy, nigdy, nigdy, nigdy,
przenigdy nie ucieknę...
Bo się nie da”.*

*BO NIE MA TAKIEGO MIEJSCA,
W KTÓRYM TY NIE BĘDZIESZ KREOWAĆ.*

I jedyny sposób, żeby POJEDNAĆ się z tymi – tak zwanymi – wewnętrznymi demonami, to jest *spojrzeć im prosto w oczy...* I zacząć przyglądać się: „Kurcze, ile ja miałem lat, jak zacząłem budować tego gargulca, który tutaj na mnie patrzy? I jest tam – pod spodem gdzieś – obraz czy wizerunek osoby mi bliskiej... Ile ja miałem lat, jak zacząłem to budować? Może zaczęło się to, jak już byłem dzieckiem – to już ktoś mnie uczył, na przykład jeden z rodziców: «Zobacz, tu jest Twój rodzic. Najlepiej, żeby on był gargulcem tego i tego wzrostu, pomalowanym na ten i ten straszny kolor. I najlepiej, żeby Twoja relacja z płcią przeciwną, nie układała się najlepiej. Bo mi się nie układała, tak więc czemu Tobie miałyby się układać? Bądź taki jak ja»”. I *dziecko, w swojej niewinności, uczy się tej sztuki konstruowania egotycznych grobowców, osądów* – powielając zachowanie i myślenie przede wszystkim swoich rodziców. I tworzy, w pewien sposób, dość wierną kopię tego, co mieli oni.

I teraz, co możesz zrobić, jeżeli widzisz, że: „O kurcze! Faktycznie tak jest. Powieliłem wiele schematów, które zostały mi przekazane”. Przede wszystkim, pierwsza rzecz – najważniejsza – *uśmiechnij się przed sobą i przyznaj:*

*„Hmmm... Jestem POTEŻNYM KREATOREM.
Jestem naprawdę POTEŻNYM STWÓRCĄ,
skoro WYKREOWAŁEM w swoim życiu,
coś tak niezwykłego,
coś tak niebywałego i kunsztownego.
Chociaż jest to niestety SALA TORTUR,*

*w której się znajduję... I te różne NARZĘDZIA,
którymi jestem przez życie traktowany,
w zasadzie każdego dnia,
są niezwykle wymyślne i niezwykle BOLESNE...*

*ALE SKORO JA TO WYKREOWAŁEM,
TO MUSI ISTNIEĆ WYJŚCIE... :-)"*

I wtedy pojawia się PROMYK NADZIEI... Świątełko zaczyna *świecić*... Takie coś, że nagle ten cały *trud*, ten cały *ból* – to wszystko, co wcześniej Cię torturowało i ugniatało – to nagle staje się... takie... *łżejsze*... Nagle jakby... Słońce zaczyna *świecić*... Nagle tak... jakby ten, który Cię przed chwilą torturował i wbijał Ci coś w klatkę piersiową – nagle jakby się uśmiecha i Cię masuje. I ta relacja, która była taka „do bani” – nagle ona zaczyna działać. Nagle ci ludzie, w tej pracy, nagle jakiegoś jednego dnia, jakby ich ktoś wszystkich po prostu podmienił... I tu masz rację – Ty ich podmieniłeś lub podmieniłaś. Czym ich podmieniłaś? Swoim *nastawieniem*. Swoim *przekroczeniem* tego, że: „Wszechświat jest moim wrogiem”. Swoim *przebłyskiem*:

„Oni wszyscy starają się mi POMÓC.

Wszechświat to Ja.

To wszystko JAM JEST.

*JA JESTEM TYM WSZYSTKIM,
CO MNIE OTACZA”.*

I wtedy ta osoba, która Cię torturowała w tej Twojej codzienności, przestaje być *katem*. Przestaje być oprawcą, który się nad Tobą znęca. On staje się Twoim *co-achem*, który dopinguje Cię do *przejścia w inne miejsca*. Jest nie Twoim *wrogiem* – największym z możliwych – tylko *najbardziej błogosławionym spośród błogosławionych przyjaciół*, który TAK BARDZO CIĘ KOCHA, że postanowił dla Ciebie *odegrać* tę niezwykle trudną rolę, w której udaje przed Tobą – i przed sobą – że jest perfidną kanalią, która zrobiła Ci „to, tamto, siamto i owamto”. A on to robi tylko i wyłącznie, tylko i wyłącznie – z wielkiej Miłości do Ciebie. Ponieważ Ty potrzebujesz *zrozumieć* coś, co w tej tak zwanej „sali tortur”, w tej codzienności, się odgrywa. I najczęściej widzicie w tych osobach swoich wrogów i oprawców. I myślicie, że oni są tacy źli i: „Kiedy wreszcie Bóg ich zabierze?”. A On ich nie zabiera. Oni tam tkwią. I tkwią tam tak długo, aż stwierdzicie:

*„To nie może być mój WRÓG.
To może być tylko i wyłącznie mój PRZYJACIEL.
Ja już przestaję w to wierzyć”.*

I wtedy, *zaczynasz nasłuchiwać* tego przyjaciela: co on swoim zachowaniem Tobie *pokazuje*? „Ooo... *Może, ja nie kocham siebie aż tak bardzo?* Niesamowite! I ktoś mi to pokazuje, że ja aż tak bardzo siebie nie kocham? Ja aż tak bardzo siebie nie szanuję? Ja aż tak bardzo sobie umniejszam?”. I tak dalej, i tak dalej... I nagle, jesteś

w *zadziwieniu*... Ktoś Ci to pokazał. I teraz: czy ta osoba jest Twoim wrogiem, bo Ci to pokazała? Czy Wszechświat jest Twoim wrogiem, bo pragnie Twojego *uzdrowienia*?

Przypomnijcie sobie to, co mówiliśmy na początku tego przekazu. *Cele Boga i ego są całkowicie przeciwstawne*. Ego chce *zasłaniać* i zakopywać całunami, budować mauzolea i gargulce, a Bóg pragnie ŚWIATŁA. I wszystko, co nim nie jest – *wszystko, co nie jest uświadamioną i wibrującą harmonijnie Miłością* – *ma zostać rozłożone*. I Ci, którzy wznoszą kolejne mauzolea i kolejne gargulce tworzą – mają to *zrozumieć, co czynią*. I mają tego zaprzestać. To jest cel Boga. A Ty jesteś jedną z takich osób, które budzą się z tego, co same kreowały przez długie, długie, długie lata.

I teraz, skoro zobaczyłeś, zobaczyłaś: „Wykreowałam to, to, tamto...” – uśmiechnij się „do tego” :-). Proszę Cię: uśmiechnij się :-). Bo jeżeli będziesz patrzeć na te maskary i twierdzić: „Hmmm... Nie jestem dobrym Stwórcą – bo dobry Stwórca jest poznawany po tym, co stworzył... Tak więc, ja stworzyłem problemy... To ja jestem problemem...”. I tutaj, hmmm... Nie do końca tak jest! Zobacz:

*BÓG SPOJRZAŁ NA WSZYSTKO
I STWIERDZIŁ, ŻE JEST TO DOBRE.*

Innymi słowy, jeżeli Bóg miałby powiedzieć Tobie: „Słuchaj, masz się nauczyć pięknie rysować i pięknie malować na papierze, kredkami świecowymi lub

innymi... dowolną techniką. Ale proszę Cię, nie zrób nigdy żadnego, najdrobniejszego nawet, błędu. I każde Twoje dzieło, łącznie z tymi pierwszymi, ma być absolutnym arcydziełem”. Czy Bóg tak stworzył? Czy On tak potraktował swoje dzieci? I stwierdził: „Możesz robić, co zechcesz, ale tylko arcydzieła!”. To czy Ty możesz wtedy robić, co zechcesz, czy po prostu masz związane ręce? Jesteś sparaliżowany i patrzysz tylko na tego przesadnie wymagającego rodzica? I stwierdzasz, że nie możesz zrobić nic, bo nie umiesz robić arcydzieła – bo nigdy nie robiłeś nic. No więc chcesz się tego NAUCZYĆ. I w tym też miejscu jesteście.

Dostaliście WOLNĄ WOLĘ, zabawki i piaskownicę zwaną snem o czasie – czyli nazwaną „tym światem”. To jest to, co dostaliście: piaskownica, zabawki, przeróżne zabawki, towarzysze – to jest to, co dostaliście. I teraz, co Wy z tym robicie – czy się okładacie po głowie, czy się dzielicie, czy się bawicie harmonijnie, czy się zakopujecie nawzajem w piasku – to już jest Wasza rzecz. I Wy *dostaniecie* z powrotem *efekty* swoich działań.

Ale jeżeli POSTANAWIASZ zacząć *kreować w Harmonii, w Miłości i w Pokoju* – to zacznij to robić i zacznie do Ciebie to *wracać*. I w ten sposób:

TWÓJ ŚWIAT SIĘ ZMIENI.

Twój świat EWOLUUJE.

Ty DAJESZ coraz więcej MIŁOŚCI.

Ty DAJESZ coraz więcej POKOJU.

Twój świat się ZMIENI.

Ale jeżeli w którymś miejscu się zatrzymasz i powiesz: „Wiesz co, Mój Drogi Stwórco...” – powiesz sobie, patrząc do lustra – „Wiesz co, stwarzasz różne ciekawe rzeczy w życiu. Ale jest taka jedna, nazwijmy ją znowu jeszcze raz, umownie, przysłowiowo, pracą – tej jednej rzeczy masz zakaz ruszania! Bo jak Ty ją ruszysz, to całe Twoje życie się posypie! Bo ja Ci tak mówię, pomimo, że tego nienawidzisz! Nie masz prawa tego dotykać! I nie waż się wysłać Światła do tej sfery!”. Kto tak mówi? Kto tak traktuje ten obszar, tak zwanej, pracy – niczym największe z narzędzi tortur? Wiem, że nie dotyczy to wszystkich spośród Was, ale części tak, i owszem. I będziecie mocno czuli, że to jest dla Was, i do Was, i dla Was.

Ci, do których kierujemy te słowa: co się dzieje w tej tak zwanej pracy, że ona tak Cię... że tak jesteś...? Jakby po dwóch stronach Ciebie są takie heble i Cię tak jakby do żywej skóry czy kości ocierają? Jakby Cię ktoś papierem ściernym ścisnął co rano z jednej, z drugiej strony, z jednej, z drugiej, z jednej, z drugiej – tak, żeby bolało do żywego... Co to są za siły? Jedna na pewno – *lęk i myśl o braku*. I myśl, że nie da się kreować życia inaczej. Że nie da się inaczej. Albo myśl, że nie masz talentów. Albo, że Twoja nisza, Twój zawód, jest za słaba... Albo, że za mało wykształcenia... Albo za dużo... Albo złe miasto, zła wieś, złe państwo... A może już wiek nie taki... I tak dalej, i tak dalej... Przeróżne SCHEMATY SPOŁECZNE, które Cię ścisną z jednej strony i mówią: „Masz cierpieć, masz cierpieć, masz cierpieć!”.

I z drugiej strony *miejsce, w którym jesteś, które może do Ciebie już nie pasować*. I ono Cię ściera, ściera, ściera...

I między takimi dwoma siłami się znajdujesz. Z jednej strony myśl o tym, że z jakiegoś powodu, zasługujesz tylko na to, co masz teraz i nigdy to nie może być lepsze... I z drugiej strony – kreacja dokładnie takiego więzienia. Jeżeli *stwarzasz siebie* – podkreślimy te słowa – jeżeli Ty stwarzasz siebie w takim miejscu, w takich okolicznościach, w takiej sytuacji... To prosimy uprzedzić – *przemyśl to*.

Przemyśl to dogłębnie i zobacz: „Czy ja na pewno chcę być w tym miejscu? Czym ja *zbudowałem to więzienie?*”. I zaczniesz odkrywać MYŚL: jedną, drugą, trzecią... „Zabraknie Ci pieniędzy”, „Nie nadajesz się do niczego” – mówił Ci tak może któryś z rodziców? „Na pewno nie masz talentu do tego, czy tamtego, czy tamtego” – a może mówili Ci tak nauczyciele w szkole? Z innej strony – myśl: „Nie opłaca się mieć jakiegoś swojego tam, biznesu, pasji czy czegośkolwiek. Trzeba pracować tam, gdzie Ci przypadło pracować” – może mówiła Ci tak babcia? I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej... Szereg poglądów *wgranych, zainstalowanych*, w których Ty *brałeś udział*.

Innymi słowy, to nie zawsze jest tak, że te Wasze *grobowce, w których schowaliście Światło*, zbudowane są z tego, że Ty chciałeś wznieść trumnę, w której umiejscowisz swoją szczęśliwą karierę i ją zabudujesz tak, żeby była ona pochowana i pogrzebana na wieki. Ty tego nie robiłeś i nie robiłaś celowo. Oczywiście to jest,

bo nikt nie chciałby czegoś takiego zrobić. Ale w toku tego, co otrzymałeś od Boga – czyli w toku Twojej zdolności stwarzania i tego, że nie masz obowiązku stwarzać arcydzieł od pierwszej próby... Bo Bóg nie skazał Cię na próbę bycia super idealnym dzieckiem, według jakichś tam standardów... Tego nie ma.

BÓG CIĘ KOCHA, BO JESTEŚ.

Bóg Cię kocha, bo TWORZYSZ.

Bóg Cię kocha, bo się UCZYSZ.

I dla Niego nie jest problemem to, że Ty postanowiłeś, postanowiłaś, powtarzać klasę trzy razy. Dla Niego to nie jest absolutnie żaden problem. Bo On ma *nieskończoną ilość czasu, nieskończoną ilość zasobów i nieskończoną cierpliwość*. Tak więc, jeżeli dla kogoś to jest problem, że trzy razy powtarzasz klasę, to niestety tylko dla Ciebie. Ale On i tak Cię wspiera – i tak są nauczyciele, i tak są lekcje do przerobienia i zrozumienia. I może za trzecim razem, coś dla Ciebie będzie po trzykroć łatwiejsze. I w końcu to zostanie zrozumiane: „Ooo! Okay, teraz to widzę! Teraz to Mistrzowie... Arkturianie... pomogliście! Bo ja teraz zrozumiałem, że ten mój konflikt, który okupuje jedną trzecią moich myśli – który został przeze mnie sukcesywnie stworzony przez ostatnie piętnaście lat i nazwę go «praca w tej firmie», nazwę go «ten stan zdrowia», nazwę go «mieszkanie w tym miejscu», i tak dalej, i tak dalej... Ten mój konflikt wewnętrzny, to

ja teraz to widzę, ja to łapię... Dla mnie zaczyna się to robić oczywiste!”.

„Wow! WZNIOSŁEM TAKIE COŚ,
takie WIĘZIENIE!

*I UWIĘZIŁEM ŚWIATŁO,
w taki sposób!
Nieprawdopodobne!”.*

I zaczynasz ze zdumieniem, z prawdziwym zdumieniem, *patrzeć na to, co zostało wytworzone...*

I patrzysz na to z NIEWINNOŚCIĄ. Czy jak dziecko zbuduje z klocków krzywą wieżę i ta wieża się zawali, czy dziecko stwierdza, że jest złym kreatorem, czy bawi się dalej? I stara się wznieść już prostą wieżę, czy prostszą. A może znowu robi krzywą, bo chce się nauczyć, jak bardzo krzywą wieżę można zrobić... Albo kiedy jest ten taki punkcik, w którym wieża musi być prosta, bo inaczej się zawali... Zobaczcie to, jak często Wy siebie *oceniacie, krytykujecie...* „Nieee... Skoro ta relacja się nie udała, ta jedna, o której myślę od dziesięciu lat, która się już dawno skończyła, to nigdy nie może być następnej, bo to jest niemożliwe”. Bo jak raz dziecko budowało wieżę z klocków, i była ona całkiem wysoka, i całkiem fajna, i całkiem mi się podobała – ale ze względu na szereg okoliczności po prostu się zawaliła i jej nie ma – to ja już nie spróbuję kolejny raz, no bo dlaczego? Ja nie chcę *rozczarowania...*

Tylko zobacz, proszę, tę różnicę w podejściu. Dzieci mają to bardzo naturalnie. One po prostu *próbują*, po prostu się *bawią*. I dla dziecka *idea niepowodzenia* nie istnieje. Idea niepowodzenia jest *wgrana* przez Wasz tak zwany system, przez tak zwane wychowanie. Jest ona niezwykle niebezpieczną ideą – w szczególności na drodze duchowego rozwoju – ponieważ BEZ PRÓBY NIE MA ROZWOJU. *Bez eksperymentowania i sprawdzania – nie ma ewolucji.*

I teraz, niepowodzenia są nieuniknione w procesie uczenia się. Ale nie są one niepowodzeniami, tylko nieudanymi rysunkami, troszeczkę koślawymi, tak to nazwijmy. Dziecko uczy się, nabywając pewne umiejętności. I za każdym razem, kiedy próbuje, jest mu coraz łatwiej i coraz łatwiej. Ale robi to ono z jednego powodu – bo chce tę umiejętność *opanować*, bo ma w tym wielką RADOŚĆ.

Jest rzecz, którą Bóg najwyraźniej pragnie, aby każdy człowiek, każda dusza – by się nauczyła. I tą rzeczą jest to, że:

*Możesz KREOWAĆ.
Będziesz KREOWAĆ.
I po wieki ISTNIEĆ będziesz.
Na zawsze.*

I teraz, prosimy Was o to – mądrze korzystajcie z tej *Mocy Kreacji*, mądrze z niej korzystajcie. A jeżeli wzniesliście we własnej świadomości coś, co Wam już nie

służy – to teraz *wykorzystajcie dokładnie tę samą moc, dokładnie tę samą moc, do jednej rzeczy. Do rozłożenia tego, co Wam już po prostu nie służy.*

Kochamy Was. Amen.